

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM •

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska,	petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.	Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W oddziale Łomżyńskim:	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.		Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
			W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
			Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.
			Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

Krajowa Woda Stołowa
URSUS
ze źródła w Oblegorku
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład główny w Warszawie Włodzimierska 16 m. 2.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Sroda 1 lipiec	Teodoryka	Kaliny
Czwartek 2 "	Nawiedź. N.M.P.	Ojcomiła
Piątek 3 "	Heliodora	Miłoslawa
Sobota 4 "	Józefa Kalasanta	Wielislawa
Niedziela 5 "	Najświę. Kruci P.J. Chr. Prokopa	
Poniedziałek 6 "	Domini	Jzslawa
Wtorek 7 "	Cyryl i Metodego	Krasnorody

Wschód słońca o godz. 3 m 38
Zachód słońca o godz. 8 m. 19
Odmiana księżyc: pierwsza kw. d. 1 lipca o godz. 10 m 21 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 26 czerw. 5 stóp 2 cal.
pod Płockiem. d. 27 " 5 " 1 "
d. 28 " 5 " 1 "
d. 29 " 5 " 2 "

Temperat w Płocku: d. 26 czerw. 16,4 21,8 17,2
d. 27 " 14,8 19,8 14,6
d. 28 " 15,6 18,6 17,6
d. 29 " 14,4 21,6 17,4

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 1 lipca w Zieleniu, 14 w Kucborku, 16 w Skępem 20 w Lipnie, 28 w Wyszogrodzie, Radzanowie, 29 w Drobinie, Bielsku, Sreńsku, Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 1 lipca w Rutkach, 2 w Goworowie, 14 w Wiznie, 15 w Zarebach-Kościełnych, 16 w Brzku, 20 w Łomży, Sokolach, 21 w Tykocinie, 22 Narze, 28 w Śniadowie, Czyżewie, Ozerwinie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Przyjęci w poczet członków rady płockiej dobr. publicznej, radca wydziału prawnego zarządu gub. płockiego, as. kolg. **Dymitr Nosienko** oraz naczelnik oddziału izby skarh. płockiej r. dw. **Justyn Cybulski** zatwierdzeni na tych urządach.

Zatwierdzeni również: w pow rypińskim członkowie rady miejscowej: dowódca brygady miejscowej straży pogranicznej pułkownik **Juliusz Sittander**, rotmistrz pułku dragonów **Plato Kolodkin**, proboszcz parafii prawosławnej **Dymitr Szymkowicz** członkiem referentem teje rady mianowany sekr. kolg. **Rajmund Borszewski**, kuratorem szpitala rypińskiego ks. dziekan **Józef Rościszewski**.

W pow. mławskim: członkiem kasjerem miejscowej rady dobr. mianowany **Henryk Kafarski**, członkiem-eferentem **Tomasz Klimkowski**.

Starszy referent zarządu gub. płockiego **Aleksander Krasilowski**, zgodnie z prośbą, zwolniony od pełn. ob.

Zatwierdzeni członkowie dozoru kościelnego sumińskiego: **Władysław Strzałkowski**, **Michał Wiciński** i **Wincenty Kacprończak**; członkami dozoru Wielko-chelmskiego: **Tomasz Zaręba**, **Tomasz i Józef Kwiatkowski**.

Pisarz z wolnego najmu w magistracie m. Makowa, **Karol Włoczkowski** mianowany, kancelista niższego stopnia w teje instytucji.

Syn psalmisty cerkiewnego **Paszkiewicz** przyjęty do kantoru poczt. telgr. w Ostrołęce, jako urzędnik VI-go rzędu. Urzędnik z kantoru ostrołęckiego **Żuk** przeniesiony do kantoru w Stawiskach.

Urzędnik poczt. telgr. ze Stawisk **Chomicz** przeniesiony do Brześcia-Litewskiego.

Prasa prowincjonalna. *)

Stanowisko naszej prasy prowincjonalnej, jej rola i znaczenie, jako czynnika cywilizacyjnego zarówno we własnym środowisku, jak i w życiu umysłowym całego kraju, prawdopodobnie już od czasu założenia pierwszego czasopisma prowincjonalnego, stały się jednym z najaktualniejszych zagadnień społecznych; w ostatnich wszakże czasach kwestja ta na podobieństwo węzła gordyjskiego przybrała postać problemu bez wyjścia.

Nie oschły jeszcze atramentem ociekające pióra publicystów, jak warszawskich, tak i prowincjonalnych po ostatniej stocznej w tej kwestji zażartej walce, jaka rozgrywała się na szpaltach prasy krajowej, a nawet odbiła się echem na łamach zakordonowanych dzienników, a wynik sporu pod względem rzeczowym, o ile nie bezowocny — to nie przeceniając zbyt jego doniosłości, jest co najmniej wartości wątpliwej. Wprawdzie, jak z jednej, tak i z drugiej strony w rzeczonym sporze padło wiele trafnych uwag, które w praktyce mogą być z pewnemi uwzględnieniami zastosowane, niemniej jednak w polemicznym zapale niektórzy z publicystów warszawskich posunęli swe sądy i dociekania zbyt daleko. Byli mianowicie tacy, którzy wyznaczili prasie prowincjonalnej rolę nie jako rezerwarów materiału dla artykułów prasy warszawskiej, o ile jeszcze ta ostatnia będzie łaskawa zająć się prowincją; inni łaskawsi cokolwiek pozwalają nawet na rozumowanie w pewnych kwestiach — bądź co bądź jednak z zastrzeżeniem, by omawiane tematy były ściśle lokalne; wszakże znaleźli się i tacy, którzy gotowi byli dopuścić nawet prowincjonalną prasę do koleżeńskiej poufałości, niemniej jednak warunkując sobie stanowisko kontrolerów-mentorów i t. p.

Wobec więc tych różnorodnych, a jak z powyższego widać, krańcowo różniących się między sobą poglądów, nie od rzeczy będzie dorzucić do tego ogólnego zbioru jeszcze kilka kompletujących go uwag, tymbardziej zasługujących na uwzględnienie, przy wszechstronnym badaniu sprawy, iż wyrosły one na gruncie miejscowym, a wyhodowane długą praktyką, posiadają rdzeń na wskroś swojski — nie zamglony przypuszczalnymi spostrzeżeniami, osnutymi bardziej na tle optymistycznej, lub pesymistycznej fantazji, niżli — realnej obserwacji.

Trudności, w jakich zazwyczaj powstaje, a następnie rozwija się każde wydawnictwo prowincjonalne, są tak olbrzymie, iż w istocie ich znaczenie dla publicystów stołecznych jest kwestją wprost nieznana, jest to dla nich niejako „terra incognita“; a nie są one znów tak jednostronne, by energia jednostki, czy też pomyślniejsze lokalne warunki wydawnictwa były w stanie je usunąć. Nie mówiąc już o trudnościach materialnych, kiedy redaktor prowincjonalnego pisma musi być często za-

ówno nakładcą, redaktorem i administratorem, korektorem i reporterem itp., gdyż szczupłe grono kilkuset prenumeratorów nie jest w stanie dostarczyć potrzebnych do wydawnictwa środków, nie biorąc już w rachubę poza redakcyjnych i domowej natury wydatków, istnieje jeszcze cały szereg innych przeszkód, z pomiędzy których najdotkliwszą jest umysłowa posucha prowincji.

Nieraz słyszeć się dają zdania, dowodzące nieracjonalności prenumerowania miejscowego wydawnictwa, wychodzącego za ledwie parę razy w tygodniu, gdy natomiast za taką cenę można otrzymywać którekolwiek z pism codziennych stołecznych, mając w ten sposób wszystkie wiadomości z pierwszych źródeł. Uwzględniając pewną słusność podobnego twierdzenia, w imię zasady „audiat et altera pars“, należy jednak baczną uwagę zwrócić na istotę całej sprawy.

Zawszą słysząc głosy, iż pismo prowincjonalne powinno być wyrazem opinii miejscowego ogółu, rzecznikami jego myśli; odzwierciedleniem, jeśli już nie doradcą tych idei, jakie ożywiają miejscowe społeczeństwo, a jednak? a jednak? jakim wyrazem opinii może być ono, gdy opinia ta spi; jakim rzecznikami myśli — gdy myśl żadna tam nie istnieje, lub gdy istnieje, jest tak skrzepowana powiakaniami osobistych koterji i koteryjek, że na zewnątrz wyłonić się nie jest w stanie; odzwierciedleniem jakich idei, gdy poza dążeniem do zaspokojenia osobistych interesów i ambicji, żadna prawie idea brzemienna w dbałość o dobro ogólne, nie wykuita jeszcze na prowincjonalnym gruncie...

Ciężkie zarzuty a jednak prawdziwe! Bo czyż można popieraniem miejscowego wydawnictwa nazwać regularne (sic!) wnoszenie opłaty rocznej? — gdyż dotychczas oniemal niczym nad to inteligencja prowincjonalna nie obdarzyła swych wydawnictw. (D. n.)

Smutne warunki higieniczne na prowincji.

Niejednokrotnie poruszana już była kwestja higieny na prowincji, nawet i przez nasze pismo „Echa płock. i łomż.“. Długo jednak czekać musieliśmy, zanim zebrało się grono higienistów, aby radzić nad poprawieniem warunków zdrowotności na prowincji. Gdy jednak ludzie dobrych chęci zaczynają o tym myśleć, a i pisma warszawskie tę ważną kwestję poruszają — nie od rzeczy będzie, aby i prowincjonalne pisma energicznie sprawę tę poparły. Naturalnie, że najlepsze chęci rozbić się mogą i nie nie będą w stanie zrobić, jeżeli im nie przyjdą w pomoc władze administracyjne.

Odnoszenie się w tej kwestji do urzędów gminnych, żadnych dotąd nie odnosiło korzyści, te bowiem widocznie nie mają, rozporządzenia od wyższej władzy co do utrzymania czystości i porządku na wsi, o to wcale nie dbały i zupełnie się obojętnie względem higieny wiejskiej zachowywały. Mamy wprawdzie doktorów okręgowych, których obowiązkiem byłoby zwracać uwagę na warunki higieniczne wiejskie i odnosić się do władz w celu zmuszania ludności do zachowywania przepisów odpowiednich. — Ale ponieważ widocznie w ich regulaminie tego niema, a jedynie tylko obowiązek na nich włożono leczenia wło-

ścian a więc nie ich higiena nie obchodzi, owszem rozumują bardzo logicznie: że im więcej będzie chorych, tym większa dla nich, t. j. doktorów korzyść. (Prz. red.: chyba wyjątkowo tak rozumują).

Przypatrzmy się tymczasem, w jakich to warunkach higienicznych po wsiach ludzie żyją. Nieraz w niewielkiej izbie, o małym jednym okienku — mieści się cała rodzina z kilku osób i dzieci dorosłych złożona. Po izbie chodzi ptastwo a często i prosięta, zanieczyszczając podłogę — w izbie zaduch do niewytrzymania, sprawiający mdłości osobom nieprzywykłym, gdy przypadkiem w progi takiej izby wstąpią. Jeśli który z jej mieszkańców zachoruje, leży popołu ze zdrowymi, w tym zatrującym zaduchu, a gdy choroba zaraźliwa, co wtedy się dzieje? cała rodzina zapada, a przy ciężkich epidemiach i wymiera. Latem, gdy przez niejedną wieś przejeżdżamy, nieraz obrzydliwe zapachy powonienie nasze uderzają, gdyż we wsi na froncie chałup tuż przy drodze przejazdowej, poprzyczepiano klitki mieszczące chlewki, z których wszelkie nieczystości do przydrożnych rowów spływają. Nie dość na tym: lud nasz nie posiada przy swoich siedzibach miejsc ustępowych; nieczystości wszelkie pod ścianami chałup się gromadzą, a w czasie deszczu spływają do wspomnianego rowu, gdzie nieraz dzieciaki wiejskie się babszą, wytwarzając podczas upałów zaraźliwe miazmaty, które zatrzymując do koła powietrze, wywołują długotrwałe epidemie, jak: tyfus, ospę, dyfteryt itp., mnóstwo ofiar zabierające, szczególnie między dziećmi.

Pożądaną przeto jest rzecz, aby utworzone zostały komitety higieny prowincjonalnej, do których prócz władz miejscowych administracyjnych i lekarzy, powinna być powołana także inteligencja prowincjonalna, stykająca się z ludem, t. j. dwory, księża, nauczyciele wiejscy i t. d.

Powinienby wyjść zakaz, zabraniający budowania we wsiach na froncie chałup od przejazdowej drogi — chlewków, stajen i t. p. Na ten cel najodpowiedniejsze jest podwórko poza chałupami, a miejsce od frontu przy drodze, powinno być poświęcone ogródkowi. Zobowiązanie włóscian urządzania przy swych siedzibach w odpowiednim miejscu wygodek, również sadzenie jak najwięcej drzew po wsiach, do których, prócz na pierwszym miejscu owocowych, najlepiej nadają się lipy, akacje itp., najmniej zaś topole, gdyż te bywają rozsadanikami wielu szkodliwych owadów.

Jeżeli te przepisy zostaną zastosowane i będą przestrzegane, to możemy być pewni, że zdrowotność prowincji o wiele się polepszy i śmiertelność między ludem zmniejszy się znacznie.

Józef z nad Drwęcy.

Sprostowanie. W artykule p. t. „Brak dziennikarzy“ pomieszczone w № 50-ym: zamiast „po roku ustępuje z szeregu publicystycznych“ winno być „co roku i t. d.“ co się niniejszym prostuje.

P Ł O C K .

Przyjazdy. J. E. gubernator płocki Nejdhardt powrócił z objazdu gubernji. Naczelnik gubernji zwiedzał pow. sierpski i rypiński.

J. E. ks. biskup płocki hr. Szembek powrócił z Warszawy.

Z zarządu miejskiego. Nowo mianowany prezydent miasta p. Alfons Skroboński objął w zeszłą sobotę swoje obowiązki. — Przedstawienia nowego prezydenta urzędnikom magistratu i zebraniem obywateli miejskim dopełnił zastępujący w tym czasie wicegubernatora radca wydziału prawnego Nosenko.

W imieniu obywateli miasta wystąpił z powitaniem p. Jan Szymański.

Zatwierdzeni zostali przez gienęra gubernatora na swych stanowiskach wybrani większością głosów, członkowie rady dobroczyńności publicznej: opiekun szpitala św. Trójcy rad. Nosenko i kurator dla przytulku starców i kalek Cibulskij.

Mianowanie. Towarzysz prokuratora wielkopolskiego sądu okręgowego Lebediew mianowany został członkiem plockiego sądu okręgowego.

Ze szkół. Egzaminu wstępne i poprawki uczniów w tutejszych gimnazjach rządowych rozpoczyna się 20 sierpnia, lekcje zaś 29 t. m.

Z konsystorza. Dotychczasowy sekretarz konsystorza w Płocku ks. Brunon Palmowski mianowany został regensem konsystorza w Pułtusk.

Z kroniki świątecznej. Pogodne, acz wietrzne dwa z rzędu dni świąteczne wyściągły mnóstwo mieszkańców na spacer za miasto. Wycieczek mniejszych i większych była moc, a zauważyliśmy również w mieście naszym napływ twarzy obcych.

Wogóle prąd do wycieczek dla poznania kraju jest w tym roku widocznie duży, sądząc choćby z tych gromadek, jakie od czasu do czasu na bruku plockim zauważyć można. Zalecana tak turystyka rozwija się.

Nieco o naszym miasteczku. Trzeba przyznać, iż miasteczko nasze od pewnego czasu bardzo się uporządkowało, a co więcej stale dąży ku lepszemu. Same warunki położenia miasta sprzyjają temu, że może ono stać się istnym cackiem pod względem swych urządzeń i porządku. To, co już w tym roku zrobiono, daje dobre świadectwo o staraniach i energii obecnej najwyższej władzy gubernialnej. Na każdym kroku znać myśl i postęp. W niektórych dzielnicach miasta mamy już zupełnie dobre oświetlenie. — Ustawiono 20 lamp dużych, systemu Gałkina, które wcale dobrze działają, przynajmniej dotychczas i dostatecznie rzucają światło na przestrzeń przez nie zajętą. Ogrody, skwery a nawet zwykłe zaniedbany plac góra po-dominikańska zostały już jako tako uporządkowane a przynajmniej nie rażą już tak swoim zaniedbaniem, jak to niedawno jeszcze było. — Na przejściach przy zbiegu ulic ułożono wygodne chodniki z asfaltu, lub kamieni kostkowych. Widzimy również starania o doprowadzenie do porządku dzielnicy nadbrzeżnej, mocno tego potrzebującej. W jednym miejscu urządzono nowe schody cementowe przy zejściu z górnego bulwaru na niższy. Bulwar górny ma być podobno osłonięty poręczą i ma służyć wyłącznie tylko dla pieszych. Jest podobno zamiar przeprowadzić lepsze schody w paru innych miejscach, gdyż obecne z kamieni pojedynczych w wielu miejscach są już mocno zrujnowane i bardzo niewygodne.

Widzimy wreszcie, że domy w mieście zostały odświeżone, że zaprowadzono dzwonki do stróżów, pozawieszano w sieniach listy z wykazami lokatorów, czego dawniej nie było i wprowadzono sporo innych wre-

ście ulepszeń, które miastu nadają coraz korzystniejszy wygląd.

Zapewne — dużo jeszcze trzeba zrobić i przeprowadzić, ale jeżeli corocznie tyle będzie dla porządku miasta zrobione, co w tym roku, to po latach kilku będzie u nas wcale ładnie i porządnie. Do zrobienia jest jeszcze dużo: chodniki nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, bruki na wielu ulicach wymagają naprawy, góry jakiegoś ulepszenia, ale miejmy nadzieję, że powoli wszystko zostanie załatwione ku wygodzie mieszkańców.

Bruki. Zarząd miasta wyznaczył 10293 rb. 38 k. na zabrukowanie niektórych ulic w ciągu roku bieżącego.

Z ogrodu kolarzy. Rojno było w niedzielę w ogrodzie naszych kolarzy. Publiczność zaciekawiona wieścią o niezwykłych popisach na rowerach słynnego trio jeźdźców — zgromadziła się u kolarzy bardzo licznie. I rzeczywiście trzeba przyznać, że ta jazda na mocno pochylonym sztachetowym torze z różnymi łamaniami przedstawia niezwykły popis i świadczy o wielkiej zręczności i odwadze jeźdźców. Publiczność nagradzała trio (Barański, Bortin i panna Wester) hucznymi oklaskami.

Dla Tow. dobroczyńności. Dochód z opłat dobrowolnych za wejście na górę Tumską w czasie wianków wyniósł 43 rb. 30 kop. Mało — biorąc pod uwagę tłumy ludu, jakie wypełniały górę w czasie obchodu wianków.

Ofiary. Na fundusz imienia Bolesława Prusa złożyli: dr. W. Ossowski z Lipna 2 rb., P. 1 rb., Z. K. 75 k., Marja Sniechowska ze Sniech 2 rb.,

Na odnowienie kościoła katedralnego: Zygmunt Kowalski z Tomaszowa Piotrkowskiego 50 kop.

Przypominamy Szan. czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

Ł O M Ż A.

Zaszczytne odznaczenie. Miło nam zaznaczyć o odznaczeniu, jakie spotkało naszego swójaka, pochodzącego z okolic łomżyńskich. Urodzony w r. 1865 we wsi Rzędziany (pow. mazowiecki), wychowaniec gimnazjum łomżyńskiego, dr. Józef Morozewicz, zgodnie z uchwałą wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, powołany został na katedrę mineralogii przy tejże uczelni. Dr. M. ostatnio był geologiem Cesarzowskiego instytutu geologicznego. Badał on z polecenia rosyjskiego ministerjum oświaty Ural pod względem mineralnym, oraz Austrię, mianowicie: Śląsk i Karpaty pod względem geologicznym. Za warunek objęcia katedry powołany postawił bogatsze wyposażenie gabinetu mineralogicznego, którego dotacja jest obecnie bardzo skąpa i niewystarczająca.

Ze szkół. Lekcje w szkołach początkowych miejskich, jak również egzaminu w dwóch gimnazjach naszych zakończone zostały z d. 18 maja.

Gimnazjum męskie ukończyli następujący uczniowie: Stefan Winiarski, Stefan Dmochowski, Aleksander Kamiński, Tomasz Kozłowski, Stefan Kuczyński, Michał Korolew, Geceł Lifszyc (medal złoty), Witold Malewski, Abram Milejkowski (medal złoty),

Jerzy Maczewski, Zygmunt Olszewski, Michał Śmielkow, Zelko Szejnsapir (medal złoty), Gustaw Furs, Zelman Szejnsapir, Borys Szejper i Owsiej Szejnsapir. Widzimy więc, iż odznaczyli się żydzi, którzy zabrali wszystkie trzy medale złote, jakie rozdano w tym roku uczniom.

Patenty z ukończenia gimnazjum żeńskiego otrzymały: Cecylja Awadiowicz, Helena Awdiejew (medal złoty), Ludwika Babińska, Stanisława Bortnowska, Aniela Wajcht (medal złoty), Dora Wajdestawer, Zinaida Żedenow, Zinaida Kulczyńska, Marja Kuczyńska, Zofia Kuczyńska, Barbara Łuczkin, Zofia Maleszewska, Lubow Nikitin, Jadwiga Parzych, Wanda Piotrowska, Marja Sasinowska (medal złoty), Anna Śnieżkow, Eugenja Soszczenko, Marja Spiridonow, Tatjana Sulima-Samujło (złoty medal), Janina Czajkowska, i Gertruda Jastrzębska. Nadto patenty z całkowitego kursu gimnazjalnego otrzymały: Marja Łapczyńska, Helena Filochowska: Jadwiga Trzciska i Elżbieta Władimircow.

Ruch w sprzedaży nieruchomości. Dwupiętrową posesję przy Nowym Rynku od spadkobierców M. Kopelowicza nabył lekarz miejscowy p. Katzenelenbogen. Jednopiętrowy dom przy ul. Nadnarwiańskiej od mieszczanina Bronowicza nabył J. Bielicki.

Z kasy pogrzebowej. Zarząd kasy wyzwa członków do uiszczenia 1-o rublowej składki, przypadającej z powodu zgonu s. p. Anieli Biernackiej. Zmarła liczyła lat 45.

Z oddziału handlowego przy Tow. rolniczym. Na ogólnym zebraniu członków tego oddziału postanowiono z sumy czystego zysku, z projektu zarządu przeznaczyć: 1% dla Tow. rolniczego 51 rb., 5% na kapitał zapasowy 259 rb., 5% od kapitału obrotowego na dywidendę od udziałów 934 rb., 10% dla pracowników biura 518 rb. i na amortyzację kupionej nieruchomości 1500 rb. i następnie, stosownie do wniosku komisji rewizyjnej 1522 rb. przeznaczono na wynagrodzenie dla członków zarządu i 502 rb. na superdywidendę od wybranych towarów z zaliczeniem jej do poszczególnych udziałów każdego z członków.

W r. b. z powodu ukończenia się kadencji wychodzili: z zarządu p. T. Woyczyński i z komisji rewizyjnej J. Łunicki, H. Shirmer i J. Godlewski. Wszyscy zostali obrani ponownie.

The American Royal Randyoll Bioskope uraczył nas trzema przedstawieniami, które wyszły, ogólnie biorąc, dość udanie.

Gdyby publiczność nasza tak tłumnie odwiedzała przedstawienia amatorskie, urządzane na cele dobroczynne, lub gościnne występy drużyn aktorskich, to miejscowe Tow. wspierania nędzy napewno nie stało na glnianych nogach, a dyrektorzy nie doznaliby nerwowych wstrząśnień na samo wspomnienie o naszej scenie.

"Wianki". Całe chyba miasto wybiegło dla przyjęcia udziału w tej dorocznej uroczystości naszej, dla przeróżnych efektów na tle kiru nocego pięknej, dla tradycji i wspomnień przeszłości rzewnej, a starej, jak stare są mury zbutwiałe ruin i dawnych zabytków. Jeszcze słonko rzucało srebrne smugi swoje na zlekka falujące wody Narwi, gdy na moście zaroilo się od ciekawych przyjrzenia się nocy świętojańskiej, nocy czarów i zaklęć. Program był urozmaicony i bogaty.

Za dnia więc jeszcze rozpoczęły się regaty, urządzone staraniem drużyny wioślarskiej, a przynajmniej trzeba, że właśnie ta część obchodu stanowiła największą atrakcję. Nie w tem dziwnego, jest to jakby popis młodej drużyny z postępu, jaki z biegiem czasu w kierunku rozwinięcia przewodniej swej myśli i sprężystości ruchów uczynić powinna. Ukazanie się wioślarzy poprzedził wyścig „amatorski“ jeźdźców przegodnych. Po laury sięgał zwycięzca zeszłorocznego turnieju ryb-bak Zachciński, pozostawiając rywalów na połowie drogi. Otrzymał rubli srebrnych trzy i zawistne spojrzenia współzawodników. Za chwilę do walki stanęły hamburki „Jagienka“ (brzeg lewy) z obsadą z pp: Piotrowskiego, Piekarskiego, u steru Hermanowski i „Danusia“ (brzeg prawy) z Grodzkim, Stegmanem, u steru Piątkowski. Zwyciężyła pierwsza załoga, a na pochwałę zwycięzców dodać można, że stanęli do walki bez wstępnych treningów, ot tak sobie od niechcenia. Dystans wynosił 600 metrów pod wodę. Do walki na półbakach stanęły załogi: na „Korsarzu“ — Ciemionowski, Kierżyński, Izdebski i Sztetler, u steru Jeżewski i na „Biegunie“ — Wojciechowski, Brzozowski, Czocharski i Bienkowski, u steru zaś Górski. Podług orzeczenia jury zwycięstwo odniosła ta ostatnia, chociaż część opinii przyglądających się, przeczyła się na stronę wioślarzy z „Korsarza“, którzy, pozostawiając istotnie przy zbliżaniu się do mety w tyle, wykonali świetny finish i z szalonym impetem błyskawicznie przepłynęli metę, zrównawszy się z „Biegunem“. Być może, że zamało było sekund na zorganizowanie się w nadszpejzowanej sytuacji i może pewne sugestyjne wrażenie wobec dojeżdżającej już prawie do mety jednej załogi. Panie jadą. Majestatycznie i z impetem suną dwie łodzie po obydwóch brzegach rzeki. Sprężystym ruchom towarzyszą oklaski, jeszcze chwilką i u mety staje załoga „Jagienki“ z p-nami: Dylewską, Piotrowską, u steru Stalską.

Regaty skończone, a wzrok zebranych przenosi się momentalnie na drugą stronę mostu w górę rzeki, gdzie przez ten czas zajęły już miejsca na wodzie transparenty korporacyjne i cechowe, otoczone mnóstwem łodzi, przybranych i nie przybranych, gdzie zapalono Sobotki i skąd z sykami i hukami do gwiazd sięgały rakiety. Tu i owdzie zapalono ognie sztuczne, orkiestra strażacka i członkowie lutni wykonali parę okolicznościowych numerów. W końcu na wybrzeżu wybuchnął potężny sноп ognia, a w tym oświetleniu ukazał się żywy obraz, wyobrażający chwilę naprężonych działów straży ogniowej w walce z rozłukanym żywiołem. Orkiestry zaintonowały marsza i prawie już przed północą publiczność zaczęła się rozchodzić do domów.

„Wianki“ tegoroczne o wiele skromniej wypadły, niżli w roku zeszłym. Lutnia umieszczona była nie na krypie, co wywoływało zawsze wrażenie, a zajęła placówkę przy moście; słyszeć śpiew mogli tylko najbliżsi stojący. Transparenty odznaczały się brakiem gustu — znać było, że robota była pośpieszna i od niechcenia. Jakis ptak, mający wyobrazić łabędzia, a w rzeczywistości zbliżony do gadatliwej kokoszy, wrażenia nie uczynił. Że Tow. dobroczyńności musiało pomimo woli zakreślić skromny planik — dziwić się temu nie można, bo leczyć się musi obecnie z każdym grosikiem, lecz, że instytucje nasze nie postarają się o rzeczy lepsze, to jest trochę do zarzucenia i przedstawia

OBDUCHNO.

Z opowiadań górala.

(Dokończenie).

— Boć to i tedy ona Cirpalę zwiódła i škodę wielką w dobytku uczyniła. — To Obduchno, — pedam wam jak jeno zimno ma nastać, ślania się po górach, a skoro użry tęskność i smutek w syrcu juhasa, pótty zawodzi, pótty wabi ku sobie, póki on się nie zapamięta i w przepaść za nią nie skoczy.

— Tak się tyż i z onym skrzyptkiem stało — jak poleciał, — tak go już ludzkie oko niewidziało i nikaj ani nawet chostecki po nim nie naleziono. Wicher się tyż woncas wscon taki ze wszycki statek przepadł, nawet kozica na wirchu utrzymać się nie mogła. — Zaden tyż juhas, choćby i najsmielszy nie posed za statkiem, — taki lęk ich ogarnął.

Watra pogasili i w salasie po ciemności cichutko siedzieli.

A wicher salał i ludzkim głosem zawodził: — Sierotamci — zimno mi — zimno mi! oj, oj, oj, — pódzi, pódzi!

I cosi zębami sękało... dodał.

Po chwili tak mówił:

— Od tygo casu skoro się ino owo Obduchno ze zlosistemi włosami na wirchach ukaze, zaraz wselaki spędzają statek, a juhasy nie oglądając się na wirchy, zuczają za siebie belejakie śmaty. — Nie jeden i koszulinę praśnie, byle się Obduchno do niego nie cepilo. Który niema śmaty na podredziu, utnie garść kosodrzewiny i rzuci na pościółkę dla Obduchna, — ale zawsze nie obzierając się za się. — Niechby jeno który obezrał, już że po nim! zakończył, machnąwszy ręką.

Mimo tej przestrogi spojrział na Pyszną. I mój wzrok na szczyt ten pogonił.

Stała teraz w puszczu ze słońca, którego promienie ośniewały mi oczy.

Nagle jakby wtórując opowiadaniu górala, zerwał się wicher, rzucając żywirem i piaskiem i mieląc nim w powietrzu.

Słońce kryć się poczęło za chmury, mgły tumanem napływały, rozwłócząc płaszcz swój wilgotny po górach.

Lecz Pyszna stała w płomieniach słońca, jeno szczyt

jej kapał się w mgłę białej i wyglądał jak twarz niewieścia zasnuta białą zasłoną.

Z przełęczą, z rykiem i obłąkaniem zbiegały krowy i owce a z wyższych szczytów kozice, brzęcząc zawieszonymi u szyi dzwonkami. Za nimi zeskakowali opierając się na kijach juhasi, — kroczyli szparko bacowie, nawołując do porządku swój statek.

Przybyli po swój dobytek gazdowie, podnosili pełne przerażenia głosy, wśród których często słyszeć się dawało wołanie:

Obduchno, — Obduchno!

Groza opanowała wszystkich i wszystko.

Głosy ludzi, ryk zwierząt, szum płynący z podwojnym łoskotem strumieni, — i huk, padających w odali gromów, stanowił istic piekielną muzykę.

A wicher szumił, rozciśkując żywirem i piaskiem, szumił i wyl piekielnym głosem, w którym dawało się słyszeć:

— Sierotamci, — zimno mi, — zimno! oj, oj, oj, pódzi.

A Pyszna stała ze szczytem w bieli z mgieł i odblaskiem czerwono-złotych walących jeden po drugim gromów...

Z. Morawska.

się dziwnem. Kosztem paru rubli można było więcej ujawnić gustu dekoracyjnego. Sprzedaż biletów wejścia i kwiatów zajmowały się uproszone panie. Dochód z zabawy brutto wyniósł 192 rb.

Z naszych okolic.

Z Włocławka piszą do nas: „Dzięki naszym wioślarzom, tegoroczna uroczystość wianków wypadła bardzo ładnie. Wioślarzom pomogła i wielce przyczyniła się do wspaniałości straż ogniowa, która wystąpiła z pięknym żywym obrazem na krypie. Obraz przedstawiał cały skład straży z taborem i urządzeniami. Na dany znak zapłonął na krypie wielki słup ognia, którego gaszeniem zajęli się energicznie strażacy. Obraz wypadł bardzo efektownie. — Spiew drużyny wioślarskiej, muzyka, ognie sztuczne, korowód pięknie przybranych łodzi, płonące wreszcie na falach wianki z ognikami błędnymi, składały się na piękny widok w cichą i pogodną noc czerwową.

Padające stale u nas deszcze zasepiają mocno czoła rolników. Deszcze przeszkadzają sprzętowi traw i koniczyń, które wyrosły nadzwyczaj bujnie i źle wpływają na wzrost okopowizn. Jeżeli czas nie zmieni się na lepsze, to zbiór buraków cukrowych, które stanowią bogactwo tutejszej okolicy będzie nader lichy. Kartofle również uciarpiały w miejscach niskich. Ulewy, jakie spadły w czerwcu, poczyniły wiele szkód na łąkach, popsuły drogi i mosty w ustronach. Ożiminy na ogół przedstawiają się bardzo dobrze, chociaż w wielu miejscach deszcze i wichury położyły zboża i spłatały je mocno.

W mieście naszym nie znać porządkowania letniego, chociaż przydałoby się, aby właściciele pomysłili o odnowieniu swych kamienic, a zarząd miasta pomyślał o poprawieniu bruków i chodników. Słychać o wypadkach szkarlatyny i odry wśród dzieci.

Zaznaczyć należy obfity w tym roku urodzaj owoców letnich, jako to agrestu, porzeczki, malin, a także grzybów.

Kujawiak.

Ostrołęka. W związku z budową nowej kolei i w ogóle z przeprowadzeniem planów strategicznych w okolicach Łomży, władza miejscowa przystąpi niebawem do budowy mostu drewnianego na rz. Narwi pod wsią Kruszewem, kosztem 103,048 rb.

Z Makowa piszą do nas. W wigilię św. Jana t. j. 23 czerwca urządzono i u nas coś w rodzaju wianków. W dniu tym dzieci miejscowej szkoły, do których dołączyli się i starsi, wyruszyli na „majówkę“ do lasu w Grzankach, gdzie poprzednio były przygotowane dla przyjęcia gości namioty i poczęstunek. Działka wesoło w lasu się bawiła, a starsza młodzież tańczyła z zapalem. O godz. 10-ej wieczorem wszyscy udali się na most nad rzeką Orzyc, gdzie odbyły się wianki.

Na środku rzeki stał wielki prom oświetlony pięknie, a na promie tym tutejsi amatorzy śpiewacy grali i śpiewali, poczym nastąpiło puszczanie wianków. Dopelniały pięknego w ogóle widowiska ładne ognie sztuczne, puszczane bardzo umiejętnie. Licznie zebrana publiczność dziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia pięknego widowiska i zabawy, które urozmaiciło monotonne nasze życie. Był to u nas pierwszy oddawna obchód wianków i życzyć należy, aby obecnie powtórzył się stale corocznie. Rozbudzajmy naszą śpiącą tu publiczność, chociażby takimi zabawami na początku, a może następnie da się zwrócić tę publiczność i do celów poważniejszych.

Victor.

Z ciechanowskiego piszą do nas. „Uroczystość Bożego Ciała odbyła się u nas po wsiach, jak zwykle przy wielkim napływie pobożnych. Nie obeszło się jednak bez wypadków. W Pałukach zmarł nagle Tadeusz Wilkowski wskutek silnego porażenia słonecznego.

Urodzaje traw i zbóż przedstawiają się u nas bardzo dobrze, mniej przedstawiająco wygląda okopowizny, które uciarpiały od nadmiaru wilgoci. Owoce w tym roku sądząc ogólnie, nie dopiszą.“

R.

Z Lipna. Władza wyższa zezwoliła na wydatkowanie 2,114 rb. 19 k. z funduszu zapasowego miejskiego na urządzenie chodnika przy ulicy Zawodzie, oraz na zaburkowanie części tej ulicy i przyległego targu.

Skepe. Opustoszało Skepe z wyjazdem na wakacje wychowawców miejscowego nauczycielskiego seminarjum. Borek, w którym jeszcze do niedawna przy hałasliwej muzyce wron spacerowała z książką w ręku

młoda drużyna przyszłych wychowawców naszej wiejskiej, zamorusanej dziatwy, dzisiaj stoi smutliwy i pusty. — Gdzieniedzie tylko od czasu do czasu przesunie się przezeń cień szkolnego marudera—to przynębiony niepewnością swego losu nowy aspirant do seminarjum, przygotowujący się do konkursowego egzaminu po wakacjach. Po zbiedzonych książkowym ślęczeniu twarzy, po zalekłych oczach, po nieśmiałym, trwożliwym zachowaniu się poznasz go od razu. Miejsce do seminarjum będzie tylko dwadzieścia a kandydatów zgłosi się stu pięćdziesięciu. Jakże się on wobec tego nie ma trwożyć! Toć jedna omyłka w dyktandzie, toć jeden chybiony akcent w ustnej odpowiedzi stanowić będą o jego losie. A tymczasem on tak pragnie, on tak namiętnie pragnie się uczyć. Im z niższego często stanu pochodzi, tym też i ta nauka, która ma go podnieść i wywyżczyć, przedstawia mu się bardziej i bardziej pożądaną. Oddałby za nią krew i życie, więc tymbardziej oddaje dla zdobycia jej wszelkie swój wysiłek mózgowy. To też, kto nigdy nie miał styczności z tego rodzaju namiętnym parciem do celu, tenby nastroju panującego w seminarjach nauczycielskich nie rozumiał.

Stopień nażęcenia pracy umysłowej wychowawców seminaryjskich przewyższa niesłychanie stopień nażęcenia tejże pracy po gimnazjach. Wychowawiec seminarjum nauczycielskiego żyje ustawicznie pod wrażeniem wiszącego nad nim Damoklesowego miecza—obawy napróżd przed wstąpieniem do seminarjum o przyjęcie, a później podczas pobytu w seminarjum o skończenie.

Chwila szczęśliwie ukończonej matury, jeżeli dla kogo, to przedewszystkiem dla wychowawca seminarjum nauczycielskiego jest prawdziwie szczęśliwą chwilą wyzwolenia. Z ucznia przedzierga się on wówczas odrzuca w nauczyciela, a im więcej go ta metamorfoza kosztowała, tym większą napawa go teraz radością.

Takich, radością dokonanego wyzwolenia usmiechniętych maturzystów z seminarjum wymyślińskiego, wyszło w tym roku dwudziestu pięciu i są nimi mianowicie pp. Wybawiński, Winnicki, Gontarski, Gorzadzki, Igielski, Kamiński, Kaczoriewicz, Kołaczyński, Koziński, Kujawski, Kubicki, Nersewicz, Nowak, Nowiński, Mysliński, Muszelski, Meller, Przetakiewicz, Paradowski, Organek, Skibicki, Sławikowski, Smółczyński, Jaworski i Fawrel (z odznaczeniem. — Wiele z nich, a może nawet wszyscy niezłocznie na wyznaczonych im przez władzę posterunkach rozpoczną swój zawód pedagogiczny. — Niechże w zbożnej pracy błogosławi im Bóg.

Nauczyciel ludowy jest w znacznej mierze w społeczeństwie naszym conajmniej ignorowany, niechże więc świeży kontyngens młodych nauczycieli naśladuje tych, którzy z Bogiem pracując u podstaw, cisi cicho, stosownie do słów ewangelicznych, posiadają ziemię.

Ks. A. S.

Zapomogi. Zarząd ubezpieczeń wzajemnych od ognia, zgodnie z art. 25 ustawy, wydał, porozumiewając się z gubernatorem, za rok ubiegły ogółem 34,185 rb. zapomóg zarządom miejskim i gminnym (na gubernją plocką wypadło 5000 rb.).

Kopanie bursztynu. Rozpowszechnione w dawnych latach dobyte bursztynu w puszczy ostrołęckiej ogranicza się obecnie do dwóch wiosek pow. ostrołęckiego: Wykrat i Surowe. Mieszkańcy tych wiosek wydobyt surowiec sprzedają do fabryki wyrobów bursztynowych w Warszawie. Wydobycie bursztynu nie jest zajęciem stałym, dającym utrzymanie mieszkańcom tych wsi: kopanie odbywa się dorywczo w chwilach wolnych od zajęć rolnych.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka odnośna za miesiąc maj zaznacza w gubernji: 3 wypadki śmierci przy pracy, 3 utonięcia, 1 wypadek śmierci wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, 3 wypadki śmierci nagłej, 2 wypadki znalezienia ciał martwych, 2 dzieciobójstwa, 1 samobójstwo, 2 wypadki zadania ran.

Epizootja. W dobrach Chelmica-Wielka pow. lipnowskiego jak donoszą Plock. gub. wiedz. wśród bydła rogatego ukazało się gromadne zapalenie płuc—a we wsiach Karnkowo i Malanówko, w tymże powiecie, złoży wśród koni.

Pożary w gub. plockiej w pierwszej połowie maja r. b. z rządziły, według wykazu asekuracyjnego, ogółem strat na sumę 3705 rb. w ruchomościach. Asekuracja ogólna budynków uszkodzonych przez ogień wyniosła 6500 rubli. Na 9 pożarów—4 przypada na nie-

ostrożne obchodzenie się z ogniem, 1 na podpalenie, w pozostałych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia nieznana.

WIADOMOŚCI.

„Cerkiewne Wiadomości“ donoszą, że patriarcha konstantynopolski zwrócił się do najświętobliwszego Synodu petersburskiego z ośrędem, w którym proponuje zwołanie soboru powszechnego samoistnych kościołów prawosławnych dla rozważenia stosunku z kościołami zachodnimi i sprawy wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego.

W sprawie polepszenia dróg i komunikacji w guberniach nie posiadających instytucji ziemskich, jak donosi „Gaz. Pol.“ ma być utworzoną przy ministerjum skarbu osobna rada, która zawiadywać będzie nie tylko szosami i traktami, lecz i kolejkami podjazdowymi i wązkotorowymi.

Rada ta obejmie całą gospodarczą i administracyjną stronę sprawy, i będzie miała prawo wydawać koncesje na urządzenie wszelkiego rodzaju komunikacji, na budowę kolejek podjazdowych, lub urządzić je systemem gospodarczym.

Po gubernjach do pomocy radzie centralnej będą ustanowione komisje gubernialne, złożone z fachowców, oraz właścicieli ziemskich, które będą załatwiały sprawy miejscowe, w ważniejszych tylko wypadkach podając swe wnioski do zatwierdzenia rady centralnej.

Uregulowanie służebności. „Kur. War.“ otrzymuje wiadomość, w jaki sposób ma być przeprowadzona sprawa uregulowania serwitutów, co niedawno było przedmiotem obrad rady rolniczej w Petersburgu. Otóż projekt, jak dotychczas, zasadza się na następujących danych. Pozostawić 5 lat czasu dla dobrowolnego uregulowania służebności, po upływie zaś tego terminu przystąpić do tej czynności w drodze przymusowej. Włoszanie z ziemi, objętej służebnością, otrzymywać mają maximum 1/3 przestrzeni ogólnej, w stosunku 15—20% do ich pierwotnych działów włoszańskich.

Jeżeli na danej przestrzeni służebnościowej znajduje się las, to właściciel ziemski ma prawo go wyrąbać, pozostawiając tylko młode drzewka pewnej określonej grubości. — Szachownice mogą być usuwane niezależnie od służebności.

Towarzystwa kredytowe. Według obliczeń „Gaz. Losowań“ ogólna ilość różnego rodzaju towarzystw kredytowych, działających w naszym kraju wynosi 62. Z liczby tej 24-y są towarzystwa wzajemnego kredytu, 32 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych drobnego kredytu i 6 kas pożyczkowych. Wszystkie towarzystwa liczą 64,788 członków, którzy wnieśli w udziały 7,439,215 rubli kapitału. Udzielono ogółem pożyczek na 74,622,730 rb., wkładów (depozytów) jest 21,101,284 rb.

Pasporty zagraniczne. W sferach miarodajnych powstał projekt zniesienia w guberniach Królestwa Polskiego dopłaty 5-rublowej, pobieranej od każdego paszportu zagranicznego na rzecz kasy miejskiej.

KORESPONDENCJE.

Mława.

Municipalność nasza nie zasypia spraw społecznych. Każda jej myśl szerszego znaczenia, czy wcześnie, czy później prawie zawsze zostaje wcielona w czynów watek. W ostatnich paru latach miasto nasze, dzięki praktycznej i pracowitej administracji powiatowej, uzyskało już wiele dobrego dla swego rozwoju, tak pod względem przemysłu i handlu, jako też i życia towarzyskiego.

Staraniem naczelnika powiatu, przedewszystkiem wzniesiono gmach murowany, piętrowy na resursę obywatelską i teatr; następnie naprawiono niektóre ulice, place targowe, przyprowadzono do należytego porządku aleję, wiodącą z miasta do stacji kolejowej na przestrzeni 3-wiorstowej odległości, dalej na obszernym placu obok resursy, założono nowy piękny ogród spacerowy, w którym widzimy najrozmaitsze gatunki drzew iglasto-liściastych, ozdobne gazony i klomby z kwiatami, ogrodzono i przyprowadzono do pewnego porządku stary skwer obok poczty, otworzono przytułek dla starców i kalek itd.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że staraniem mieszkańców grodu naszego, zatwierdzone i zorganizowane zostały: Towarzystwo dobroczynności, T-wo śpiewacze „Lutnia.“ Straż ogniowa ochotnicza z orkiestrą na dętych instrumentach, T-wo drobnego kredytu, oraz ogrodzono sztachetami żelaznymi w formie balustrady kościół para-

fjalny i ementarz grzebalny a w końcu odrestaurowano gruntownie świątynię naszą—przynależą, że Mława może być śmiało wzorem dla innych miast i miasteczek.

Zaprowadzenie w mieście naszym wodociągów i wystawienie nowych jatek murowanych w których ma się mieścić 30 sklepów z mięsem, jest już blizkim urzeczywistnieniem. Plan nowych jatek według projektu p. Usakiewicza—jest już wysłany do zatwierdzenia.

Ponieważ siedmiesiąt palących się w mieście latarni zwyczajnych nie dawały odpowiedniego oświetlenia, naczelnik powiatu powziął myśl zaprowadzenia lamp gazowo-naftowych systemu Gałkina, na które nie czekaliśmy długo. W dniu 14 b. m. odbyło się uroczyste niejako otwarcie nowego oświetlenia. Po krótkiej przemowie naczelnika powiatu, skierowanej do latarni publicznej na placu publiczności, przystąpiono do zapalenia 18-tu nowych latarni — umieszczonych w rynku i na ulicach pryncypalnych, oraz w alei wiodącej z miasta do stacji kolejowej. O godz. 10-ej wieczorem miasto i aleja stanęły w jasnym oświetleniu, jak przy iluminacji. Tłumy ciekawych spacerowały po mieście i alei do godz. 12-ej w nocy.

Dla obsługi nowego oświetlenia miasto utrzymywać będzie stale aż trzech lampiarzy. Jedna latarnia systemu Gałkina, daje światła w stosunku 1000 świec stearynowych a urządzenie każde kosztuje około 250 rb.

Do chwili zaprowadzenia nowego oświetlenia, w mieście paliło się 70 latarni, z których każda dawała światło zaledwie 16 świec. Różnica w wydatkach na oświetlenie obecne stanowić będzie nie więcej nad 250 rb. rocznie. Latarni starych pozostało tylko 10, które oświetlają ulice boczne.

Iks. Wok. Wag.

Z czasopism.

Konkurs macierzyński. „Bluszc“ w nr. 24-m otwiera „Konkurs macierzyński“ wzywając żony i matki, aby wypowiedziały szczerze, które braki i błędy w swym wychowaniu, życiu małżeńskim i rodzinnym dały im się odczuć najdotkliwiej i co z wiekiem musiały nabywać, zaniedbane w latach panieńskich? Proszone są o zdanie: w jakim charakterze, w jakim zakresie, w jakich kierunkach dzisiejsza kobieta powinna kształcić się i rozwijać, aby sobie i swemu otoczeniu zadość uczynić mogła? Mają wyznać, w czym najsilniejsze znajdowały oparcie, chroniące je od upadku i wykoślenia podczas burz życiowych. Proszone są wreszcie, aby wypowiedziały szczerze swój pogląd na małżeństwo i na mężczyznę; wykazały przynajmniej, które zesseście małżeńskie utrwalają i wady, które je podkopują.

Zebrane w ten sposób wskazówki dostarczą młodemu pokoleniu materiału do wniosków: o ile i w jakich kierunkach może liczyć na urzeczywistnienie swych ideałów—ustrzec je od ewentualnych zawodów i przygotować do życia.

Termin nadsyłania odpowiedzi wyznaczony do 1-go września r. b.

„Zdrowie“ miesięcznik poświęcony hygienie publicznej i prywatnej wydało bardzo bogaty w treść ostatni zeszyt za m. czerwiec.

W zeszytycie tym pomieszczone zostały wszystkie referaty, jakie zostały wygłoszone na ostatnim zjeździe higienistów w sprawie uzdrowotnienia prowincji. 65 prac, obejmujących całą chybą dziedzinę higieny znalazło w tym zeszytycie pomieszczenie. Autorzy głównie zwracali uwagę na higienę ludu naszego w miasteczkach, osadach i wsiach, rozpatrywali z różnych stron sprawę pomocy leczniczej na wsi i t. d.

Zeszyt ten obejmujący 917 stronice druku jest wymownym dowodem, z jakim przejęciem i z jaką obszernością traktowano na zjeździe sprawę zdrowia publicznego.

Z prac lekarzy plockich pomieszczone: dr. Zaleskiego—Stan sanitarny m. Plocka, d-ra Macieszy — O szerzeniu zasad zdrowotności wśród szerszego ogółu, d-ra Themersona — Przyczynę do organizacji kąpiel w szkołach początkowych.

Nowe książki i wydawnictwa.

Henryka Sienkiewicza, znane piękne nowele p. t. **Bartek zwycięzca** i **Z pamiętników nauczyciela poznańskiego**, wyszły w oddzielnym tanim wydaniu, nakładem Gebethnera i Wolffa. Wnrszawa 1903.

A. J. Stodółkiewicz. O wyznaczaniu odległości słońca od ziemi. Warszawa 1903. Autor podaje proste i łatwe sposoby wyliczania odległości słońca od ziemi, bez sto-

sowania zawiłych wzorów matematyczno-
astronomicznych.

Ellis Ethelmer. Skąd się wziął twój
braciszek? spolszczyła R. Centnerszwe-
ra. Warszawa 1903 r.

Pedagodzy i wychowawcy rozumni zarzucają coraz więcej bajkę o bocianie przy wyjaśnianiu dzieciom na ich natęczywe zapytania, skąd się wziął mój braciszek. — Błąd w tym wyjaśnieniu tkwi ten, że dziecko nie dowierza takim wyjaśnieniom a zresztą wkrótce dowiaduje się całej prawdy od służby lub towarzyszy zabaw, więcej rozwinętych. Najlepiej kierować się we wszystkim prawdą i w sposób rozumny a ostrożny uświadamiać dzieci. Autorka angielska Ethelmer w dziełku o tym tytule podaje wskazówki, jak należy przeprowadzać to uświadamianie. Umysł dziecka zaczynającego zaciekawiać się sprawami pięciomini winien być skierowany ku studjowaniu i badaniu życia. Stuszy jest pogląd, że „nieświadomość nie jest niewinnością, nie zaś tak skutecznie nie przyczyni się do zachowania niewinności i czystości, jak rozumne i zgodne z prawdą uświadamianie,“ z drugiej jednak strony trzeba przy takim uświadamianiu zachować wielką ostrożność i wielką umiejętność, aby przedwcześnie nie naprowadzać dzieci na złą drogę. Autorka angielska bardzo umiejętnie przeprowadza to uświadamianie dzieci, skąd się bierze nie tylko małe dzieciętko, ale każdy twór organiczny.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety
losowań“, w Warszawie Krak. -Przedm.
№ 47/48

W ubiegłym tygodniu panowało wogóle na tutejszej giełdzie usposobienie słabe — pod wpływem dość usilnej podaży wszelkich listów zastawnych. Pożyczki Premiowe pierwotnie mocne osłabły następnie pod wpływem kursów petersburskich. Papierami dywidendowymi ruch był mały, z wyjątkiem akcjami Lilpop-Rau i Lewenstein.

W szczególności płacono za listy zastaw. Ziemiaki 4½% 98.85—98.55 i w końcu tygodnia znowu 98.60—98.70; za 4% 93.15—93.30 i znowu 93.15, Miejskimi 5% ostatnich serii obracano po 100.40—100.25, a 4½% po 94.65—94.70. Za Łódzkie 5% płacono 99.50, a 4½% 92.65—92.50. Częstochońskie były w obrocie po 98.25. Za obligi m. Warszawy 5% żądano 100.30, a za 4½% 99—bez odbiorców.

Z papierów państwowych nabywano 4% Rentę po 98.60—98.45. Za Listy Likwidacyjne żądano 100.25—bez pokupu. Za Poż. Premiowe I em. płacono 440—439½, za II em 337—336½, a za Szlacheckie 287½.

Z papierów dywidendowych większe obroty dokonywały się akcjami Lilpop-Rau po kursach 1,855—1,870, 1,865, 1,890—1,905, 1,910 i w końcu sprawozdawczego tygodnia żądano 1,900 i po tym kursie nie było odbiorców. Do tak ożywionych obrotów temi

akcjami przyczyniła się wiadomość o zmianie obecnej akcji 1000-rublowej na 4 sztuki po 250 rb., co prawdopodobnie wpłynie na wyższy kursu tego waloru. Rudzkiemi nie dokonano wcale obrotów w minionym tygodniu żądano za nie 740. Starachowieckie osiągały 134½—134¼, a Putiłowskie 82½—82¼. Z bankowych brano akcje Banku Handlowego w Warszawie 374—375.

Monetami obroty były bardzo znaczne i płacono za marki 46.30, franki 37.60, korony 40 i za guldeny holenderskie 78.10. Usposobienie w końcu wyciekające.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock 30 czerwca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 660 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 120 korcy żyta 160 korcy, jęczmienia pastewnego 40 korcy owsa 100 korcy, gryki 30 korcy, grochu 10 korcy, rzepaku letniego 0 korcy, konieczyzny białej 0 korcy, konieczyzny czerwonej 0 korcy kartofli 200 korcy wiki 0 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Konieczyzny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyca żółtej 0 korcy. Tytomotka 00 korcy. Siano lub konieczyzna 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,70 do 5,75 za 210 f., żyto od rb. 3,50 do 3,60 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,30—3,45 za 210 f., owsa od 2,40 do 2,45 za 140 f., gryka od 4,20 do 4,25 za 210 f. grochu od 4,70 do 5,80 rzepaku zimowego od 5,75 do 5,75 za 215 f., konieczyzna biała od 00,00—00,00 konieczyzna czerwona 00,00—00,00 kartofle 165—170 wika 0,00—0,00, seradela od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 0,00 do 0,00. Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Konieczyzna szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca

żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tytomotka od 00,00 do 00,00 za 180 f. Siano lub konieczyzna 75 do 80 za 120 f.

Warszawa 30 czerwca (Ceny zboża płacone w Pr. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety Handlowej“). Za pod w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 93—97, średnia 90—92, posiednia 90—91. Żyto krajowe wyborowe 71—72, średnie 69—70 posiednie 67—69 Jęczmienia brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—70 Owies krajowy 82—86 Groch polny warzelny 100—110. Gryka 70—78 Usposobienie targu ospale i niezdecydowane. Dowozy mniejsze.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,15 za korzec Pszenica 5,80 Jęczmienia 4,00—4,00. Owies 3,10.

Łomża 30 czerwca Pszenica 5,50—5,70 rb. żyto 3,60—3,80, jęczmienia 0,00—3,40 owies 2,40—2,80 r. gryka 3,97—4,00 r. groch 4,60—4,80.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-iej Synoradzkiej.

poleca:

kosiarki od 110 rb., żniwiarki od 125 rb., grabie konne 22 rb. i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze; nawozy sztuczne: saletra 4 rb. 45 k. za 100 fun., superfosfat 1 rb. 10 k. i t. p., nasiona, kaszę jaglana, smarowidło do wozów, papę, lak i t. p.

poszukuje:

zamówienia na żyto do jesiennej siewu i węgiel opałowy.

POLECAJA

Wyborową tekturę smołowcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: **PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.**

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACJE z PLYT KORKOWYCH

A. TAHN & Co

dawniej

„F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.

ZAKŁAD GALWANICZNY

Lucjana Kardaszyńskiego

w WARSZAWIE ul. Czysa № 8.

przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery, brzozy, oraz złoci tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu srebrzy, i nikluje. Mając najświeższe zastosowanie jak chemii, tak i techniki wykonuje roboty trwałe i tanio.

ZAKŁADAM DZWONKI ELEKTRYCZNE

oraz
TELEFONY

po cenach zniżonych

A. WIŚNIEWSKI

w PŁOCKU, ulica Warszawska.

RZĄDCA

kawaler potrzebny jest zaraz.
Bliższa wiadomość w SIEKLAKACH
przez Płock.

MŁODY CZŁOWIEK

z świadectwem 4-klasowej szkoły Handlowej,
z ładnym charakterem pisma, władający
3-ma językami, obznajmiony z czynnościami
kantrowymi, rachunkowymi, komercyjnymi,
teoretycznie, z buchalterją, pracujący obecnie
w składzie towarów.

ŻYCHY ZMIENIĆ POSADĘ.

Laskawe oferty proszę:

J. E. Wojtczak, Łódź, ul. Widzewska, 175.

WYBORNE POSADY DLA NAUCZYCIELEK
poleca pierwszorzędne biuro

JAHOŁKOWSKIEJ

z dobrą francuską konwersacją i muzyką
od 400—800 rb.—bez muzyki i obcych
języków od 200—300 rb.

WARSZAWA, Marszałkowska, № 118.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Rolniczego Łomżyńskiego

podaje do wiadomości ogólnej, że od
dnia 1 Lipca 1903 r. w lokalu To-
warzystwa Rolniczego w Łomży otwiera
się biuro stręczenia oficjalistów
i służby folwarcznej. Biuro otwarte
codziennie od godziny 9 do 10 rano
i od 4 do 7 po południu.

Nauczycielka

przyjeżdżna, młoda i inteligentna, która
ukończyła pełny kurs gimnazjum i złożyła
egzamin z języka łacińskiego, przygotowa-
nuje z powodzeniem dzieci do wszystkich
średnich zakładów naukowych. Oferty pro-
szę składać w redakcji „Ech“ pod lit. V. X.

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy ul. Więzienniej, domu Brombergiera
w Płocku.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w no-
we książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od
3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.

Abonament miesięczny 25 kop., dla
niezamężnych połowa.

S K E A D

ALEKSANDRA GASPERSKIEGO

w Płocku, ul. Kolegiatna (róg Misionarskiej)

oprócz węgla opałowego, węgla kowalskich i drzewa,

poleca dla giserni i celów kowalskich

K O K S

Mając wyłącznie oddaną w **KOMIS** sprzedaż
koks, sprzedaje takowy hurtownie i detali-
cznie po **CENACH NIEBYPWALE NIZKICH.**

A P T E K A

J. SZYMAŃSKIEGO

W PŁOCKU

otrzymała drugi świeży transport wód mi-
neralnych naturalnych oraz produktów
Ciechocińskich jako to: Szlamu, ługu i so-
lanki gazowanej. Wody mineralne sztuczne
przysposabia według najświeższej analizy.

Wody owocowe z soków naturalnych.
Ekstrakt Sosnowy ze świeżych igiel uży-
wany do kąpieli.

Handlującym odstępuje procent.

NAJTANIEJ!

Zakłada portjery, firanki, markizy,

przerabia stare otomany, materace, pokrowce
pokrywa meble nowymi materiałami
i na żądanie wysła na wyjazd.

ZAKŁAD TAPICERSKI I STOLARSKI

K. WARMIŃSKIEGO

w PŁOCKU,

ulica Więzienna, dom Chylińskiego.

Kilkoletnia gwarancja.

A P T E K A

w Żurominie gub. Płockiej

poszukuje ucznia na dogodnych wa-
runkach; pierwszeństwo z praktyką.
Wiadomość na miejscu u właściciela.

TANIE I PRAKTYCZNE

TOKI DLA KONI

po 1 rb. 75 kop. za łokieć,

SCHODY ODLEWANE,

które można zawieszać na szynach, po 1 rb.
łokieć (szlifowane), PAKI DO OBROKU—
wszystko z cementu wyrabia

MARIAN MIAŚKIEWICZ

z rogatkami Dobrzyńskimi, dom Filipa Lewandowskiego.

Jest do sprzedania

MAJĄTEK ZIEMSKI NUŻEWO

pow. Ciechanowski, 4 w. od Ciechanowa
i stacji kolejowej, od Fabryki Cukru 3 w.,
obszaru 14 włók w płodozmianie, w tem
45 morg. łąk dwukośnych z inwentarzem
żywym i martwym kompletnym, gospodar-
stwo mleczne, zabudowania w części muro-
wane, w części drewniane, dwór nowy
drewniany. Wiadomości bliższe na miejscu
p. Ciechanów

PÓLSZORKI FORMALSKIE

i **POWÓZ PAROKONNY**

do sprzedania. Wiadomość u p. Mizgajskie-
go w Płocku, Kolegiatna 5.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO I ROGOZIKA

wysła parostatki, nie należące do syndy-
katu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)

z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Codziennie oprócz piątków i sobót:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano

z Warszawy do Płocka o g. 7 w. (noc.)

Na parostatkach nocnych sygnalne miejsca numerowane

Przystań w Warszawie 3-a od mostu

Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysła parostatki nie należące
do syndykatu żeglugi

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano

i o 5 wiecz.

z Płocka do Włocławka, Ciechocinka

i Torunia o godz. 7 rano

po przybyciu nocnego z Warszawy

z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka

i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocł. do Płoc. i Warsz. „12½ w p.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i War-
szawy o godz. 3 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Довозено Цензурою. Гот. Пlockъ 18 Юня 1903 года.

Друк K. Мисозилковскы в Пlockу, ул.ица Warszавска